

W TATRACH POD WODĄ



Mieliśmy uczucie docierania do serca gór...

Życie snuło się utartym torem, gdy nagle pojawiła się możliwość zanurkowania w jeziorach tatrzańskich. Propozycja wyszła od Piotra Stósa, zaprzyjaźnionego nurka z Krakowa, zajmującego się florą i fauną Czarnego Stawu pod Rysa-

mi i okolic. Naszym (tj. grupy nurków z Warszawy) zadaniem miała być pomoc w zbieraniu próbek z dna i fotografowaniu, a także, przy okazji, w oczyszczaniu dna ze śmieci. Słowem: przyjemne z pożytecznym.

Niepowtarzalne przeżycie. Krystalicznie czysta woda, w której przeglądają się ośnieżone góry. Nawet przejmujące zimno nie może zepsuć wrażeń. Może tylko zasmucają śmieci na dnie. Pełno też monet rzuconych „na szczęście”.

Bartosz Kontny



Nie wahaliśmy się ani przez chwilę. W błyskawicznym tempie zorganizowaliśmy transport samochodowy (niezbędny ze względu na znaczne rozmiary i ciężar sprzętu) i już wkrótce byliśmy już na Palenicy za Łysą Polaną. Dalszy transport do

schroniska nad Morskim Okiem musiał już odbyć się w kilku rzutach, za pomocą starego Fiata 125p, na której wyrobiona była przepustka. Po dotarciu na miejsce czekał nas szybki wyładunek (było już ciemno), krótka pogawędka i sen. Nikomu nie przyszło nawet do głowy, by nurkować jeszcze tego wieczora - nurkowanie w górach wymaga aklimatyzacji.

Czarny Staw pod Rysami

Przygotowania do nurkowania zaczęły się rankiem 11 czerwca. Po niezbyt obfitym śniadaniu podzielił się sprzętem nurkowym i wyruszyliśmy w górę - w kierunku Czarnego Stawu pod Rysami. Podział ekwipunku musi być racjonalny, bo zmęczenie przed nurkowaniem jest niewskazane. Dźwigaliśmy zatem po pasie balastowym i aparacie powietrznym na parę, a i tak wędrówka nie przypominała spaceru po Krupówkach. Ostatecznie po dotarciu do celu (trwało to godzinę) było nam tak gorąco, że z ochotą wchodziliśmy do lodowatej (dopiero co puścił lód) wody.

Mimo że pułap chmur był niski i góry były widoczne z powierzchni tylko u swojej podstawy, pod wodą rozpościerał się łańcuch tatrzański krajobraz. Woda była krystalicznie czysta (około 40 metrów przejrzystości w pionie), tak że pod wodą widać było zagięcie linii brzegowej. Skaliste dno, niemal zupełny brak osadów dennych, wreszcie ubóstwo życia - wszystko to wywierało niezapomniane wrażenie: miało się uczucie docierania do serca gór. Dochodził do tego coraz bardziej dający się we znaki chłód.

Skafoander mokry, którego używaliśmy, nie był przystosowany do tego rodzaju nurkowań, ale któż by się tym przejmował. To, co pozostawało w pamięci, było ważniejsze niż dotykliwe zimno. Mimo że nurkowanie trwało zaledwie dwadzieścia kilka minut, pamiętam je w najdrobniejszych szczegółach.

Nurkowanie nie kończy się na wynurzeniu. Dalsze zadania to czuwanie na powierzchni nad innymi nurkującymi grupami, aby w razie po-



Czarny Staw - krystalicznie czysty i lodowaty

trzeby natychmiast nieść pomoc. Dopiero kiedy wszyscy wyszli z wody i przebrali się, można było z obciążeniem zejść do schroniska. Nie było już jednak tak ciężko: pasy balastowe zostawiliśmy w śniegu, by wykorzystać je następnego dnia, puste butle już nam nie ciążyły, a i w sercu było dziwnie lekko.

Morskie Oko

Drugie nurkowanie odbyło się blisko bazy: w Morskim Oku. Tu przejrzystość nie była już tak zdumiewająca, a dno pokrywał gdzieś gdzie osad. Pomimo to nurkowanie było niezwykle udane: woda miała i tak przezroczystość około 20 m, niespotykaną w jeziorach nizinnych, a czas spędzony pod wodą umilały nam pstrągi, licznie żyjące w Morskim Oku. Jedynym przykrym akcentem były

śmieci, których spore ilości znajdowaliśmy przy brzegu. Były to puszki, butelki po szampanie i opakowania po fajerwerkach wystrzeliwanych na powitanie Nowego Roku. Naszym zadaniem było usunięcie przynajmniej ich części. Byliśmy zaopatrzeni w duże foliowe worki, które bardzo szybko napełniliśmy. Nie wszystkie śmieci trafiły jednak do worków: dno Morskiego Oka wyściełają również monety z okresu Peerelu, wrzucone tam „na pamiątkę” przez turystów. Dla kolekcjonera byłaby to nie lada gratka. Bez trudu można było łączyć kolekcję dwuzłotówek z kłosami, pięciozłotówek z rybakami czy dziesięciozłotówek z Kościuszką.

Nurkowania, które wykonaliśmy w kolejnych dniach, były równie intrygujące (m. in. nocne nurkowanie w Morskim Oku).

Fot. Bartosz Kontny